

wykreślonymi na mapie. Często miałem trudności z orientacją według ścieżek i musiałem zacząć chodzić na azymut. Śnieg był dość głęboki i wraz z upływem czasu traciłem siłę.

Ułatwieniem natomiast było to, że budowniczy nie postawił zbyt wielu PK stowarzyszonych i ten, na który trafiłem okazał się właściwym. Do tego lampiony posiadały odblaski i w świetle latarki były widoczne z dość daleka. Mimo, że znajdowanie PK szło dość sprawnie, czas upływał bardzo szybko i będąc już w lekkich minutach zrezygnowałem świadomie z dwóch PK i podążyłem na metę.

W bazie czekała gorąca herbatka z „duchem” na rozgrzewkę. Po krótkim odpoczynku udałem się w drogę powrotną do domu, która trwała dłużej niż mój pobyt na trasie.

Reasumując, impreza byłaby udana, gdyby było więcej uczestników. Pomysł ze zbieżnością daty był dobry, jednak okoliczności sprawiły, że nocne InO okazało się niewypałem.

Sławomir Otap

AZYMUT WARSZAWSKI – pismo uczestników InO
Wydaje: Mazowiecka Komisja Imprez na Orientację PTTK
Redaktor Naczelny: Stanisław Łuć
Autorzy materiałów numeru 34: Wojciech Drozda, Piotr Janowski, Andrzej Krochmal, Stanisław Łuć, Maciek Ostrowski, Sławomir Otap
Powielanie: Biuro Turystyczne HORN
Nakład: 50 egz.
Adres do korespondencji: Stanisław Łuć 01-842 Warszawa
ul. Reymonta 10A m. 237
luciak_pielgrzym@poczta.onet.pl

AZYMUT WARSZAWSKI



34

PISMO UCZESTNIKÓW I SYMPATYKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ



30 MARCA 2003

W MROŹNYM, ZIMOWYM LESIE

Jeśli chce się odpocząć od szwajcarek, wycinanek, lusterek i innych perwersji, to trzeba się wybrać na normalną imprezę. Do takich zaliczyć wypada jedną z najstarszych warszawskich imprez, której wprawdzie zarzucić można skostnienie, ale cóż w tym dziwnego, skoro odbywa się ona od dwudziestu ośmiu lat zawsze na mrozie.

A mróz był, jak przystało na tegoroczną zimę, solidny. Postanowiliśmy więc z Januszem nie jechać zbyt wcześnie, żeby nie marznąć bez potrzeby na starcie. Sobotnim popołudniem 11 stycznia 2003 r. zebraliśmy naszą czteroosobową ekipę i skrobiąc szron z szyb ruszyliśmy do Zalesia. Droga była śliska, miejscami pokryta lodem, ale jakimś cudem, mimo starań Janusza, nie wpadliśmy do rowu.

W Zalesiu zjawiliśmy się idealnie w czasie. Właśnie wymaszerowała ostatnia drużyna, kiedy podeszliśmy do punktu startowego. Uściliśmy co trzeba, odebraliśmy mapę z wyrysowaną trasą, przygotowaliśmy latarki i stopery i zgłosiliśmy gotowość do startu. „Drużyna numer trzynaście – start!” – usłyszeliśmy z krótkofalówki i już nas nie było.

Śnieg skrzypiał pod nogami, światła latarni ulicznych rozjaśniały mrok, a mróz zachęcał do szybszego marszu. Wyszliśmy poza zabudowania i już w dali zobaczyliśmy blask ognia. Wyregulowaliśmy czas i kiedy już na pewniaka podchodziliśmy do źródła światła, okazało się, że to jakaś chatka w lesie z mizerną żarówką naśladuje blask ogniska. Więc dalej w drogę: górka, łączka, mostek, wzdłuż zamarznętej strugi, przez opłotki, wyslizganą drogą, śnieżnym bezdrożem – bo ścieżki głęboko ukryte pod warstwą „puchu”. W takich warunkach niełatwo było utrzymać tempo marszu. Spodziewaliśmy się pierwszego ogniska przy jeziorkach śródleśnych i faktycznie tam było, ale zanim do niego

doszliśmy, napotkaliśmy ludzi zmierzających w przeciwną stronę, którzy twierdzili, że ogniska nie znaleźli. Nie dając wiary ich zdolnościom poszukiwawczym skręciliśmy w las i wkrótce grzaliśmy się przy ogniu. Odcinek był długi i dał nam się we znaki, ale pokonaliśmy go w miarę dobrym czasie.

Kolejny był łatwiejszy i krótszy. Ognisko na wydmie znaleźliśmy bez problemu. Niestety zgromadziło się tu wiele drużyn i w oczekiwaniu na naszą kolejność startu zdążyliśmy – mimo bliskości ognia – solidnie zmarznąć.

Nic dziwnego, że ruszyliśmy bardzo szybko na dalszą trasę. Dwa razy mapa wypadła mi ze zgrabiałych rąk. Nie zwracając uwagi na takie złe znaki gnałem naprzód ciągnąc z sobą zdezorientowanych nieco kolegów. Wszak mapa była jedna...

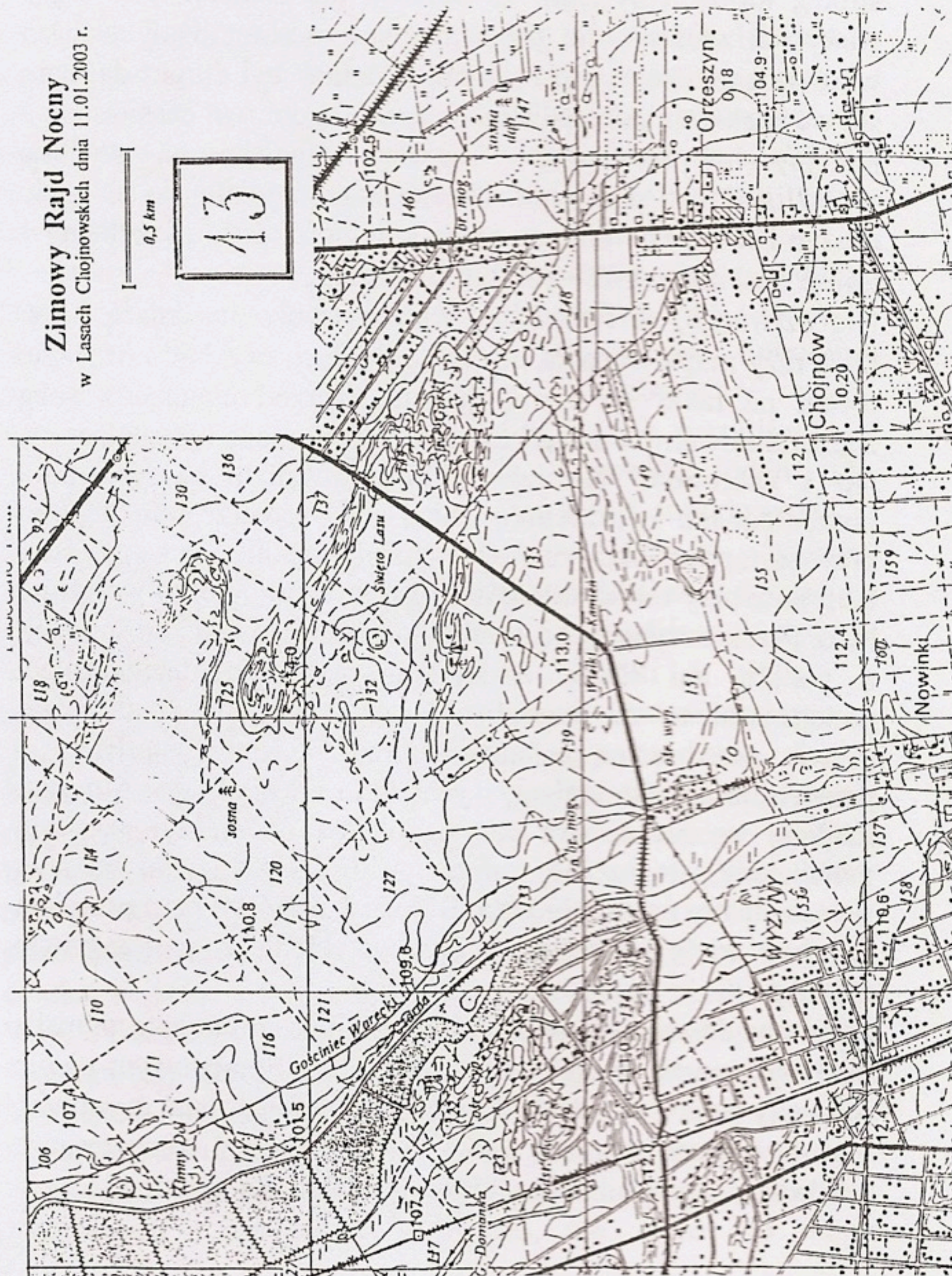
No i nabroilem! Na jakimś zwichrowanym skrzyżowaniu poszedłem nie tą przecinką i błąd swój spostrzegłem dopiero przy następnym skrzyżowaniu. Na nic się nie zdał szaleńczy bieg powrotny moich kolegów z drużyny, bo ogniska wciąż nie było. Przekroczyliśmy bity trakt, doszliśmy do rzeczki Zielonej, a punktu ani śladu. Zwątpilem już w znalezienie go, podejrzewałem, że przeszliśmy jakoś bokiem, aż tu nagle prawie przed samą asfaltową drogą – jest! Dotarliśmy z oczywiście z opóźnieniem, wychodziło mi około 5 – 6 minut. Kłąłem w duchu swą niefrasobliwość. Zmęczył nas ten marszobieg, ale już nie zatrzymywaliśmy się, tylko od razu wyruszyliśmy na ostatni etap. Był bardzo krótki: czas przejścia nie był wiele dłuższy od naszego błędu z poprzedniego odcinka.

Meta znajdowała się w osłoniętej dolince. Płomienie ogniska buchały wysoko w niebo iskrami, które w granatowym niebie mieszały się z gwiazdami. Księżyc przyświecał nam życzliwie. Kto żyw grzał się przy ogniu. Stosowano też rozgrzewacze odśrodkowe, pośród których królowała herbata z rumem.

Zimowy Rajd Nocny
w Lasach Chojnowskich dnia 11.01.2003 r.

0,5 km

13



Nie mając złudzeń, co do wyniku zająłem się konwersacją i konsumpcją. Za to Janusz śledził prace komisji sędziowskiej i przynosił coraz to lepsze wieści. Okazało się ostatecznie, że trzynastka była dla nas szczęśliwa i mimo błędu zajęliśmy pierwsze miejsce. Paradoks polegał na tym, że wynik jaki osiągnąłem był najgorszy od wielu lat...

Odebraliśmy złote medale i nagrody za zwycięstwo i wyrażając swą radość głošnymi okrzykami na własną cześć zgodnie stwierdziliśmy, że pora wracać. Podziękowaliśmy pięknie kierownikowi zawodów Andrzejowi Zboińskiemu z „Matragony”, który po kilku godzinach na piętnastostopniowym mrozie wyglądał już jak sopel i pewnie miał podobną temperaturę. Ostatni etap – do samochodu pokonaliśmy z pewną dozą niepewności, co do naszych dalszych losów, ale o dziwo samochód zapalił od pierwszego „kopnięcia”.

Ze śpiewem na ustach i radością w sercu, a medalami na szyjach wracaliśmy do domu. To była ze wszech miar udana impreza.

Stanisław Łuć



ORIENT 2003

A było to tak. Dawno, dawno temu, 26 stycznia 2003 roku, w Starej Miłosnej odbywać się miał XXVI Rajd na Orientację „Orient 2003”. Wstałem więc odpowiednio wcześniej i ruszyłem przez Warszawę w kierunku bazy imprezy. Nie wiem czemu wymyśliłem, że dojadę „gdzieś na Pragę” i tam złapię „jakiś” autobus na Mińsk Mazowiecki, który dowiezie mnie „tam gdzie trzeba”. Pomysł był dobry, tyle, że zabrałem się do jego realizacji nieco niefrasobliwie. Najpierw... zapomniałem wziąć z domu regulaminu imprezy. Ale to dopiero był początek mojej wielkiej przygody. Pojechałem na Rondo Wiatraczna – tam (jak sądziłem) musi zatrzymywać się dużo „jakichś” autobusów. Pech chciał, że żaden z nich nie chciał mi się objawić. Straciłem cierpliwość po 15 minutach. Pomyślałem: „Co będę tak stać” i wsiałem w pierwszy autobus ZTM jadący we właściwym kierunku. Oczywiście po tym jak autobus ten ruszył, zostałem minięty przez dwa autobusy do Mińska. W ten sposób radośnie wylądowałem na ostatnim przystanku w Warszawie. Czas podejrzanie przyspieszał, a złośliwe autobusy, jeśli nawet jechały, to na TYM przystanku nie chciały się zatrzymywać. Pojawiła się paniczna myśl: „Zaraz rozpoczęcie – a mnie jeszcze nie ma... a koledzy z Mazowieckiej Komisji InO mówili, żeby się nie spóźniać”. Zacząłem wypatrywać znajomych – „Ktoś tędy do... (czterech pancernych i psa) powinien jechać samochodem – przecież nie ma innej drogi”. Wydawało mi się, że mijają mnie całe stada samochodów, którymi jadą zaprzyjaźnieni Inowcy, ale żaden mnie nie zauważał. W końcu pojawił się na horyzoncie jakiś naprawdę znajomy pojazd. Teraz nie miałem już żadnych wątpliwości – to wóz Ani Trykozko – jestem uratowany... tylko żeby mnie zobaczyła... Zamachałem – i już po chwili jechałem na start. Dalej na szczęście nie było już takich przygód. Szkołę, w której znajdowała się baza imprezy namierzyliśmy dość szybko.

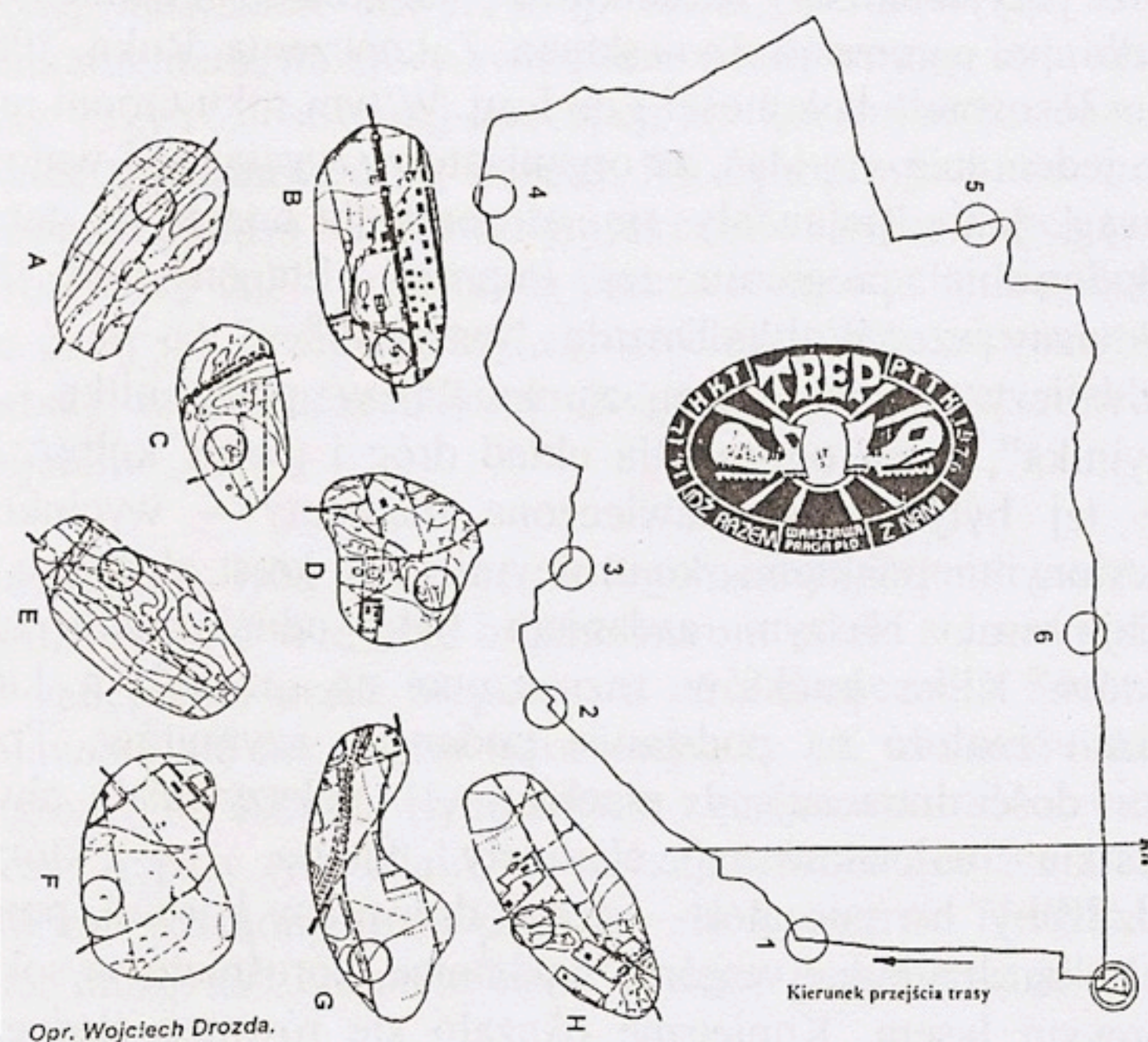
XXVI RAJD NA ORIENTACJĘ „ORIENT'2003” w 140 ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO 26.01.2003r. Stara Miłosna

„NASZYJNIK”

TS

Jest to naszyjnik z plemienia Inowców, niestety kamienie ozdobne ktoś złośliwie pozdejmował. Waszym zadaniem jest ponownie je ponawlekać na nitkę (trasę przejścia) i odnaleźć wszystkie cenne diamenty (PK). Niektóre elementy są przezroczyste i mogą leżeć odwrótnie. Otwory do nawlekania są zaznaczone kreskami. Dodatkowo należy odnaleźć:
PK 7 az. 182° z PK G odł. 230 m.
PK 8 az. 47,5° z PK D odł. 135 m.
PK 9 az. 296° z PK H odł. 290 m.
PK 10 az. 22° z PK F odł. 335 m.
PK 11 az. 129° z PK A odł. 210 m.
PK 12 znajduje się 40 m od rozwidlenia ul. Ślazowej i Hafciarskiej.
PK B w potwierdzeniu podaj imię z pomnika.

Długość trasy: 5500 m.
Limit czasu: 160+10 min.
Skala mapy: 1: 10 000



Co roku na Oriencie podsumowujemy poprzedni rok, rozdawane są nagrody za osiągnięcia w Konkursie o Tytuł Mistrza Warszawy i Mazowsza, oraz za Najlepszą Imprezę i dla Najlepszego Budowniczego. Tak było i tym razem. Pamiątkowe szklanki, puchary i dyplomy przypadły najlepszym. Trochę zawiodłem się słabą pozycją „Jesień Idzie 2002”. W przygotowanie tej imprezy włożyliśmy dużo wysiłku. Z drugiej jednak strony wygrały z nami rzeczywiście dobre imprezy, którym sam w swojej ankiecie wystawiłem wysokie noty.

Jako że przyjechaliśmy stosunkowo późno, zarejestrowałem się dopiero po ceremonii Inowskiego Zakończenia Roku 2002. Potem losowanie kolejności i do lasu. W tym roku Orient miał tylko jeden etap – widać, że organizatorzy wyciągnęli wnioski z uwag, jakie pojawiały się w zeszłych latach na temat przeładowania programu tej imprezy. Etapem tym był zbudowany przez Wojtka Drozdę „Naszyjnik”.

Budowniczy pokazał nam zamkniętą w pętlę nitkę „od naszyjnika”, która odtwarzała układ dróg i granic kultur. Na nitce tej były kiedyś nawleczone diamenty – wycinki z naniesionymi punktami kontrolnymi, ale ktoś złośliwie je pozdejmował. Naszym zadaniem było odnalezienie tych punktów. Kilka punktów zaznaczono na „nitce”, a kilka należało znaleźć na podstawie podanych azymutów. Trasa miała dość interesujący przebieg – „pokazywała” chyba wszystkie najciekawsze elementy terenu, po którym chodziliśmy. Na początek – piękny drewniany kościół, potem kanał i bardzo ładne wzgórza wydmowe, porośnięte wysokim sosnowym lasem. Konieczne okazało się również śledzenie przebiegu leśnych uliczek, gdyż położenie jednego z punktów zostało zdefiniowane odległością od skrzyżowania ulicy

Znajdowanie punktów kontrolnych okazało się dość proste, choć Wojtek zadbał, by można było się pomylić. Jak się potem okazało z możliwości tej skorzystałem aż pięć razy. Na trasie poza opisanymi już atrakcjami pojawił się również fotograf (Waldek Pawelczuk), który z cyfrowym aparatem w rękę dociekliwie śledził nasze poczynania. Zdjęcia te można oglądać obecnie w internecie wspominając miłe chwile spędzone w lesie z mapą i kompasem na imprezie u TREP-ów.

Do mety doszedłem z dwunastominutowym spóźnieniem. Etap wspominam dziś dobrze, choć patrząc do karty ocen widzę, że po jego ukończeniu miałem do niego pewne uwagi – dobrą koncepcję można było jeszcze uatrakcyjnić stosując do „koralii” więcej inowskich chwytów tj. luster, obrotów itp. Drugim mankamentem, na który zwróciłem wtedy uwagę, była długość trasy. Przy zastosowanej koncepcji 5,5 km to bardzo dużo. Pod koniec trasa stawała się nużąca. No i po przyjsciu na metę ze zmrożonego lasu bardzo miłym akcentem byłby kubek gorącej herbaty. No tak – przemawia przeze mnie trochę hipokryzja – nie dalej jak przedwczoraj, mimo chłodu sam nie załatwilem herbaty moim uczestnikom „Legendu”, a nawet niektórych opijałem.

Ważne jest chyba jednak to, że tegoroczny „Orient” uważam za bardzo udany. Wreszcie organizatorom udało się nas uchronić od zdeptania przez biegaczy, a na Zakończeniu Sezonu nie pojawiała się tak często informacja, że „X nie może odebrać nagrody, bo biega”. Była dobrze zbudowana trasa i ciekawy teren. A przy tym udało mi się zająć ósme miejsce i zdobyć całkiem rozsądną ilość punktów do konkursu TMWiM. Kto wie, może na „Oriencie 2004” i mnie przypadnie jakaś mała szklaneczka?

Wyniki kategorii TJ

Miejsce	Zespół	Nazwa	BPK	PKS	ZM	WK	Opis	Czas	Suma	TMWIM
1	Kamiński Radosław (85)	XII LO	360	140			10		510	1000
2	Zembura Paweł (86) Grabowska Klaudia (86)	Klub TRAMPEK	540	75				25	640	894
3	Węclawik Gosia (85) Ciągala Magda (85)	Klub TRAMPEK	540	75				26	641	893
4	Śalajski Łukasz (85)	HKT "WYGA" 1	600	75					675	866
5	Araszkiewicz Piotr (84) Janicki Władysław (86)	PTTK-PTSM Mińsk Maz.	540	150					690	854
6	Podraszka Konrad (85)	SALOS Mińsk Maz.	810	100					910	675
7	Mroziuk Stanisław (85) Sadowski Przemysław (85)	HKT "WYGA"	780	100	10	30			920	667

Wyniki kategorii TS

Miejsce	Zespół	Nazwa	BPK	PKS	ZM	PM	Opis	Czas	Suma	TMWIM
1	Marczak Wiktor Przychodzeń Andrzej			25	20				45	1000
2	Gronau Tomasz Galińska Ewa			50				17	67	988
3	Łuć Stanisław Cegliński Janusz	PTTK PIELGRZYM		75					75	983
3	Makiela Kazimierz Frynas Sławomir	Lublin		75					75	983
5	Walczyna Dariusz Strojek Paweł			75	10			10	95	972
6	Otap Sławomir			100					100	969
7	Herman-Łyżcki Leszek			75	30			13	118	959
8	Ostrowski Maciej	KTG MAGURY		125				12	137	948
9	Trykozko Anna			125				20	145	944
10	Wąsowski Adam Zychowicz Tomasz			125				44	169	930
11	Kulik Maciej Wiechno Marek	KI INDYGO	90	125			10	14	239	890
12	Siwiec Mariusz	NIMFA	90	115		30		33	268	874
13	Pietrzak Roman		90	200					290	862
14	Stańczyk Janina Stańczyk Krzysztof	SKARBONA	180	175					355	825
15	Tybuś-Kamela Anna Kamela Robert		270	100					370	816
16	Raciborski Grzegorz		270	100		30			400	799
17	Glinka Marcin Glinka Tadeusz	JERZYKI	270	75		60			405	797
18	Zaremba Grzegorz		360	100				4	464	763
19	Maszer Wojciech Gomułka Elżbieta	PTTK koło nr.8 ÓSEMKA	780	125				12	917	507

OSIĄGNIĘCIA WARSZAWY I MAZOWSZA W OGÓLNOPOLSKICH INO

Rozpoczął się już nowy sezon startowy, ale dopiero teraz mamy pełny obraz dokonań naszego środowiska w 2002 roku. Na pierwszy plan wysuwa się klasyfikacja Pucharu Polski w Marszach na Orientację. Tradycyjnie rozegrano osiem rund, w ramach których była okazja poznania lasów i okolic: Wejherowa, Michałowic (Sudety), Obrzycka, Zaborza k. Częstochowy, Ruskiego Brodu k. Przysuchy, Mrozów, Kroczy (Jura Krakowsko-Częstochowska) i Czemiernik na imprezach: GOSK, PUCHAR WAGAROWICZA, SAMINO, MATNIA, RADOMSKI MARATON, PODKUREK, DOMINO, MISTRZOSTWA POLSKI w NOCNYCH MnO. Rywalizacja o miano najlepszego w kategorii TS toczyła się do ostatniej imprezy wśród czterech prowadzących w tej klasyfikacji. Wśród nich był Marcin Krasuski startujący w pojedynkę. Zajął czwarte miejsce na imprezie i takie samo w klasyfikacji końcowej PP. W stosunku do roku ubiegłego jest to spadek o jedno miejsce. Jego partner, Jan Cegielka, zaliczył o trzy starty mniej i niestety wypadł z pierwszej dziesiątki. Natomiast swoją pozycję ustabilizował Andrzej Krochmal, ponownie zajmując szóste miejsce z wynikiem lepszym o 0,5 pkt. Swoją pozycję poprawił Tomek Gronau zajmując 10. miejsce. Swoje miejsca poprawili też Janusz Cegliński, Andrzej Przychodzeń, Ania Trykozko, Wojtek Drozda, Mariusz Siwiec, Maciek Ostrowski oraz Andrzej Kędziorek, który po roku przerwy w startach zajął 31. miejsce. Niestety, pozostali notowali niewielkie spadki, a w przypadku Staszka była to kolosalna strata, wynikająca z ilości startów. Wśród 131

sklasyfikowanych osób, z naszego środowiska wystartowało 24 uczestników (o trzech mniej, niż rok wcześniej). Jest to raczej stale grono startujących, poza dwoma harcerzami z 206 WDH, którzy zdobyli swoje pierwsze punkty PP. Za to aż cztery osoby zaliczyły starty we wszystkich imprezach. Gratulacje dla Tomka, Janusza, Ani i Leszka za godną podziwu wytrwałość.

Puchar Polski –wyniki kategorii TS

1.	PACEK Marek	Certus Gdańsk	117,0	7+1 org.
2.	TROCHA Roman	Dzierżonów	115,5	7+1 org.
3.	KALSZTEIN Karol	Neptun Gdańsk	111,0	6+1 org.
4.	KRASUSKI Marcin	Warszawa	108,0	7
5.	HERCOG Piotr	Egzotyki Częstochowa	107,0	5+1 org.
6.	KROCHMAL Andrzej	HKT Trep Warszawa	105,0	6+1 org.
10.	GRONAU Tomasz	Warszawa	93,5	8
11.	CEGIELKA Jan	Warszawa	93,0	4
15.	WIECZOREK Piotr	Warszawa/Skróty Rad.	87,5	5+1 org.
16.	CEGLIŃSKI Janusz	Pielgrzym Warszawa	87,0	8
26.	MARCZAK Wiktor	Warszawa	75,5	6+1 org.
28.	PRZYCHODZEŃ Andrzej	HKT Trep Warszawa	73,5	5+1 org.
31.	KĘDZIOREK Andrzej	KTK Arka Warszawa	72,0	3+1 org.
32.	TRYKOZKO Anna	Warszawa	71,0	8
32.	DROZDA Wojciech	HKT Trep Warszawa	71,0	5+1 org.
36.	HERMAN-IŻYCKI Leszek	Warszawa	60,0	8
37.	HERMAN-IŻYCKA Ula	Warszawa	53,5	4
39.	MAKIELA Kazimierz	Warszawa	51,5	5
40.	SIWIEC Mariusz	Warszawa	51,0	6
43.	OSTROWSKI Maciej	KTG Magury Warsz.	40,0	5
60.	OTAP Sławomir	Warszawa	22,0	2
91.	ZIELCZYŃSKA Helena	A-To-My Warszawa	9,0	1
91.	ZIELCZYŃSKI Mieczysław	A-To-My Warszawa	9,0	1
102.	ŁUĆ Stanisław	Pielgrzym Warszawa	7,0	1
107.	DROZDA Dariusz	HKT Trep Warszawa	6,0	1
123.	WALCZYNA Dariusz	Warszawa/Radzyń	3,0	1
127.	NAWRA Gerard	Warszawa	1,0	1
127.	SZALAJSKI Łukasz	Warszawa	1,0	1

Natomiast w klasyfikacji kategorii TJ klasą dla siebie był Piotr Kaczyński z Gdańska, który uzyskał maksymalną ilość punktów, biorąc udział we wszystkich imprezach. Aby liczyć się w tej klasyfikacji, trzeba stale uczestniczyć w większości imprez. Niestety, nasi juniorzy mieli tylko po jednym starcie i to tylko na naszej imprezie. Swoich sił w tej rywalizacji próbowali ponownie uczestnicy z klubu SALOS z Mińska Mazowieckiego oraz reprezentanci 26 LO z Anina, KTP Trampek oraz harcerze z 206 WDH. Jak na pierwszy start w tak trudnej rywalizacji, całkiem nieźle wypadli, zwłaszcza dwa zespoły żeńskie: Patrycja z Kasią i Dorota z Kingą. Życzymy im dalszych udanych startów.

Sklasyfikowano 183 osoby, z czego 22 pochodziły z naszego terenu (o pięć więcej niż w poprzednim roku). Najlepsze miejsce, to (dopiero) 98. Przemka i Staszka z 206 WDH. W zeszłym roku najlepsze miejsce naszych reprezentantów to 68. Łukasza i Karola, którzy w tym roku wylądowali dopiero na 162 pozycji.

Puchar Polski –wyniki kategorii TJ

1.	KACZYŃSKI Piotr	Neptun Gdańsk	120,0	7+1 org.
2.	POŻYCZKA Piotr	Prego Szczecin	116,0	8
3.	PASZEK Tomasz	Prego Szczecin	114,0	8
98.	SADOWSKI Przemysław	206 WDH Warszawa	14,0	1
98.	MROZIUK Stanisław	206 WDH Warszawa	14,0	1
106.	DWORZYŃSKI Grzegorz	Salos Mińsk Maz.	13,0	1
106.	PODRASZKA Konrad	Salos Mińsk Maz.	13,0	1
116.	WRZOSEK Grzegorz	Salos Mińsk Maz.	12,0	1
116.	MAJEWSKI Kamil	Salos Mińsk Maz.	12,0	1
132.	KOCZARA Patrycja	26 LO Warszawa	10,0	1
132.	GOLĄB Katarzyna	26 LO Warszawa	10,0	1
139.	CHOIŃSKI Marek	Salos Mińsk Maz.	9,0	1
139.	SADOCH Piotr	Salos Mińsk Maz.	9,0	1
151.	ŻERO Grzegorz	Trampek Warszawa	7,0	1

156.	MILCZAREK Dorota	Trampek Warszawa	6,0	1
156.	SKORUPSKA Kinga	Trampek Warszawa	6,0	1
162.	TATARYNOWICZ Łukasz	Salos Wesola	5,0	1
162.	BRONIARSKI Karol	Salos Mińsk Maz.	5,0	1
177.	MAKOWSKI Dawid	Salos Mińsk Maz.	1,0	1
177.	KASKA Ewelina	Salos Mińsk Maz.	1,0	1
177.	WĘCŁAWIK Małgorzata	Trampek Warszawa	1,0	1
177.	CIEGALA Magda	Trampek Warszawa	1,0	1
177.	PAWŁOWSKI Piotr	206 WDH Warszawa	1,0	1
177.	PAWLUCZUK Konrad	Mińsk Mazowiecki	1,0	1
177.	KLUKOWSKA Agnieszka	Mińsk Mazowiecki	1,0	1

W klasyfikacji nieustającego rankingu zmiany są zapewne – jak zwykle – niewielkie. „Zapewne” – bo nie mamy niestety danych o bieżącej klasyfikacji; na stronie internetowej KInO ZG PTTK ranking urywa się w roku 2001.

W roku ubiegłym pośród pierwszych dwustu osób było 35 osób z naszego środowiska. Ogółem sklasyfikowanych było 732 osoby, w tym 91 z Warszawy i jej okolic (co stanowi 12,4%).

Oprócz Pucharu Polski cenne trofea można było zdobyć w postaci medali na Mistrzostwach Polski w MnO.

Pierwszą imprezą były XI Mistrzostwa Polski w Indywidualnych Marszach na Orientację „Matnia 2002” rozgrywane w dniach 24-26 maja, w okolicach Częstochowy. Dość liczna (14 osób) ekipa z Warszawy nie może zaliczyć tego startu do udanych. Tuż za pudłem znalazł się jedynie Marcin Krasuski; Andrzej Krochmal nie obronił medalowej pozycji z poprzedniego roku. Na otarcie łez pozostało mu tylko zwycięstwo w dodatkowej konkurencji biegu po 1 PK. Juniorzy nie startowali.

Wyniki kategorii TS

1.	Marek PACEK	Gdańsk	3960,61
2.	Roman TROCHA	Dzierżonów	3950,02

3.	Karol KALSZTEIN	Gdańsk	3949,59
4.	Marcin KRASUSKI	Warszawa	3937,70
9.	Tomasz GRONAU	Warszawa	3815,59
10.	Andrzej KROCHMAL	Warszawa	3801,11
16.	Wojciech DROZDA	Warszawa	3663,10
19.	Wiktor MARCZAK	Warszawa	3573,35
23.	Andrzej PRZYCHODZEN	Warszawa	3392,55
24.	Mariusz SIWIEC	Warszawa	3351,91
26.	Janusz CEGLIŃSKI	Warszawa	3257,57
27.	Kazimierz MAKIELA	Warszawa	3203,33
33.	Ula HERMAN-IŻYCKA	Warszawa	2861,32
35.	Leszek HERMAN-IŻYCKI	Warszawa	2638,02
39.	Ania TRYKOZKO	Warszawa	2367,12
40.	Maciej OSTROWSKI	Warszawa	2211,31

XXV Drużynowe Mistrzostwa Polski w Turystycznych Imprezach na Orientację zorganizowane przez Klub InO „EKOTON” z Grudziądza w dniach 27-29.09.2002 r. w Kwidzynie nie przyniosły warszawiakom żadnych korzyści medalowych. Znane trudności w skompletowaniu drużyny (zwłaszcza, jeśli chodzi o zespoły kategorii TJ i TM), nie pozwoliły na podjęcie rywalizacji. Indywidualny start Mariusza Siwca i Wiktora Marcza to tylko symboliczny udział w tej imprezie. Niestety, wobec braku szczegółowego protokołu, nie jesteśmy w stanie podać, jakie miejsca zajęli.

XI Mistrzostwa Polski w Nocnych Marszach na Orientację zorganizowane w dniach 22-24.11.2002 r. przez oddział PTTK z Radzyna Podlaskiego w Czemiernikach zgromadziły całą czołówkę Pucharu Polski. Wśród startujących znalazło się 13 uczestników z Warszawy szukających swojej szansy na sukces. Najlepszym z naszej ekipy ponownie okazał się Marcin, tym razem z Jasiem, plasując się na piątym miejscu. Dwaj Andrzeje znaleźli się na miejscu szóstym. Kolejne mistrzostwa i znowu

bez medali. Ten rok nie przyniósł nam żadnych pozycji medalowych! Może 2003 będzie lepszy...

Wyniki kategorii TS

1.	Tomasz JANKOWSKI/Wiktor GAJDUS	Gdańsk	3943,1
2.	Marek PACEK/Roman TROCHA	Gda/Dzierż	3928,1
3.	Piotr HERCOG/Karol KALSZTEIN	Częst/Gda	3895,1
5.	Marcin KRASUSKI/Jan CEGIELKA	Warszawa	3874,1
6.	Andrzej KROCHMAL/Andrzej KĘDZIOREK	Warszawa	3863,6
8.	Ania TRYKOZKO	Warszawa	3822,3
10.	Wiktor MARCZAK/Andrzej PRZYCHODZEŃ	Warszawa	3807,0
11.	Ula i Leszek HERMAN-IZYCCY	Warszawa	3766,2
13.	Tomasz GRONAU/Janusz CEGLIŃSKI	Warszawa	3759,0
21.	Sławomir FRYNAS/Kazimierz MAKIEŁA	Lub/Warsz	3478,9
25.	Mariusz SIWIEC	Warszawa	3042,3

W nocnych mistrzostwach na 25 startujących zespołów w kategorii TS, aż 8 było z Warszawy. Pewnie przez bliskość organizowanej imprezy oraz dla jej dobrego przygotowania. Początkowo było nieźle, choć cały czas tuż za czubem. No i niestety już tak pozostało do końca ostatniego etapu. I tym razem kolejne mistrzostwa bez medalu. Na uwagę zasługuje w naszej ekipie ósme miejsce Ani, która startowała indywidualnie i to z tak dobrym skutkiem. Brawo.

W kategorii juniorów zabrakło zawodników z Warszawy.

Komisja InO ZG PTTK w dwunastej edycji konkursu na najlepszą imprezę ogólnopolską, najlepszego budowniczego oraz sędziego, ogłosiła wyniki podczas imprezy „GOSK 2003” w dniu 8 marca 2003 roku. Po raz pierwszy w historii konkursu najlepszą imprezą w oczach sędziów-uczestników został XXV Ogólnopolski Rajd na Orientację „PODKUREK 2002” organizowany przez HKT „Trep” PTTK i Komisję InO Oddziału PTTK Warszawa Praga Południe pod kierownictwem

Andrzeja Krochmala. Dodać należy, że „Trep” obchodził właśnie 25. rocznicę organizacji imprez na orientację. Okolicznościowa oprawa, dobra atmosfera, udział władz lokalnych, zaangażowanie szerokiej rzeszy organizatorów (nie tylko z klubu), znalazły swoje odzwierciedlenie w ocenach uczestników. Dlatego to zwycięstwo bardzo nas cieszy, tym bardziej, że przypadło w roku jubileuszu. Stawia to przed nami nowe wyzwania, aby ten poziom utrzymać, a frekwencja była nie mniejsza. Liczny udział startujących świadczy o tym, że mamy wielu zwolenników. W dowód uznania kierownik imprezy kol. Andrzej Krochmal, odebrał dyplom (metalowy w etui), który jest wyrazem uznania dla całej rzeszy organizatorów z klubu i komisji rozslawiających mazowieckie imprezy na orientację.

W konkursie na budowniczego najlepszego etapu imprezy ogólnopolskiej zwyciężył Roman Trocha, który otrzymał podwójne trofeum za nowatorskie koncepcje map swoich tras. Na ósmym miejscu sklasyfikowany został Wiktor Marczak, budowniczy pierwszego etapu Podkurka pod nazwą „Przekroje”. Natomiast pozostali budowniczowie Podkurka zajęli następujące miejsca:

Wyniki konkursu na najlepszego budowniczego

1.	Roman TROCHA	Puchar Wagarow.	Kostka (1)	96,833
2.	Roman TROCHA	Puchar Wagarow.	Rolki (2)	96,333
3.	Waldemar FIJOR	Domino	Góra Zborów (1)	93,333
8.	Wiktor MARCZAK	Podkurek	Przekroje (1)	83,682
16.	Andrzej PRZYCHODZEŃ	Podkurek	Trochę kultury (2)	77,182
22.	Wojciech DROZDA	Podkurek	Warcaby (3)	74,182

Sklasyfikowano jedynie te etapy (łącznie 30), które zostały ocenione przez co najmniej pięciu sędziów.

Najlepszym sędzią oceniającym etapy imprez ogólnopolskich okazał się kol. Sebastian Janas, który miał oceny najbardziej zbliżone do średniej ocen wszystkich sędziów biorących udział w konkursie. Wśród pozostałych sędziów rozlosowano również trzy darmowe starty na imprezach ogólnopolskich. W gronie szczęśliwców był także kol. Krochmal.

Aby i waszego nazwiska nie zabrakło przy podsumowaniu imprez za 2003 rok, zachęcam gorąco do szerszego udziału w imprezach.

podsumowywał:
Andrzej Krochmal



V RAJD Z BABĄ

Na kolejny, już piąty rajd z babą 16.02.2003, wybrałem się z synem Darkiem. Jadąc na Bielany, zabraliśmy po drodze Kazika Makiełę. Od rana świeciło słońce, było dość mroźnie, a wokół leżała spora warstwa świeżego, puszystego śniegu. Pogoda, jak na tę porę roku, była wręcz wymarzona do spędzenia odrobiny czasu na świeżym powietrzu, toteż w Lasku Bielańskim, oprócz sporej garstki zapaleńców InO, spacerowało sporo osób.

Baza imprezy ulokowana została w jednym z pomieszczeń socjalnych strzelnicy sportowej. Po załatwieniu formalności, wystartowaliśmy jako jedni z pierwszych. Dostaliśmy mapę, która zawierała spore fragmenty o pełnej treści, oraz naniesione kilka PK, pozostałe należało wykreślić według zamieszczonego opisu. Przy takiej temperaturze nie było to wcale proste. Dodatkowo należało rozwiązać test krajoznawczo-przyrodniczo-logiczny; sporą jego część rozwiązałem zaraz po starcie. Do pierwszego PK dotarliśmy bez trudności, również PK2 i PK3 nie sprawiały większego problemu, natomiast wokół czwartego zgromadził się spory tramwaj. Wszyscy krążyli w większej lub mniejszej odległości od przypuszczalnego miejsca PK. Po dłuższym czesaniu okolicy zrezygnowałem z dalszych poszukiwań, zakładając, że jest to pewnie błąd w opisie. Chcąc nadrobić stracony czas, ruszyłem (nie licząc odległości) na następny PK. Dotarłem do rozwidlenia podobnego do tego z mapy, odbiłem w lewo, i po ok. 50 m. znalazłem pasujący, mniej więcej PK. Dalej idąc na azymut i licząc tym razem odległość, dotarłem do ścieżki, która według mapy powinna znajdować się o jakieś 100 m na prawo od kierunku marszu. No tak, wszystko jasne, nie liczyłem odległości pomiędzy poprzednimi punktami i podbiłem PK (jak się potem okazało) z trasy TJ, i jest stowarzysz. Razem z Anią Trykozko, z którą zresztą pokonywaliśmy większą część trasy,

korygujemy błąd i docieramy, nieco się cofając, do PK6. Spotykamy Romana Pietrzaka i dowiadujemy się, że PK4 został po naszym odejściu odnaleziony. Darek wraca, aby go podbić, ja natomiast rozwiązuję test. Idąc dalej na siódmkę dochodzimy na tyły klasztoru. Nie możemy znaleźć przejścia w ogrodzeniu, dookoła wydaje nam się za daleko, czasu zresztą zostało nam nie za wiele. Analizujemy sytuację i rezygnujemy z PK7 oraz PK8 – jest za daleko, wpadniemy w drogie, a to się i tak nie oplaci. Szybko wracamy do ul. Dewajtis, dochodzimy do PK9, następnie do PK10 i PK11. Z PK12 znowu problem, stoi sporo z boku, ale bierzemy, najwyżej będzie stowarzysz. Wpisywać BPK, (po ostatnich doświadczeniach) jakoś nie mam odwagi. Docieramy do mety, gdzie czeka już niewielka grupa uczestników. Oddajemy kartę i test, który Dorota sprawdza na miejscu. Okazuje się, że mamy najlepszy jak na razie wynik. Zdajemy sobie sprawę, że na trasie polegliśmy, ale jest jeszcze szansa na trofeum tej imprezy – babę drożdżową. Nie odchodzimy więc, czekamy z niecierpliwością na kolejnych zawodników. W międzyczasie Darek wrzuca kolejne drobne do automatu z gorącymi napojami, przybywają kolejni zawodnicy, Dorota liczy, no i... jest lepszy wynik – Sławek Otap wyprzedza nas o kilka punktów i tak zostaje do końca. Ostatecznie na trasie nie wypadliśmy najlepiej, ale za to nie wracamy do domu z niczym, jest trofeum za drugie miejsce w teście krajoznawczo-przyrodniczo-logicznym: wspaniała baba drożdżowa.

Wojtek Drozda

P.S. Pomimo nie najlepszego wyniku, chciałbym wreszcie zobaczyć wyniki z tej imprezy.

GLÓWKUJCIE PAŃSTWO SZANOWNI.

Kiedy kilka lat temu słyszałem o urządzeniach które odczytują pozycję „z satelity” i pokazują mapę miejsca w którym jesteście, brzmiało to niczym bajka o żelaznym wilku.

Dziś nawigacja satelitarna jest standardem w co lepszych samochodach, nie wspominając o jachtach, lub samolotach. Mało tego – sam mam takie urządzenie, używam go jako mapy zarówno jeżdżąc rowerem, jak samochodem, lub chodząc pieszo. GPS jest jednak swego rodzaju wyzwaniem dla organizatorów imprez na orientację.

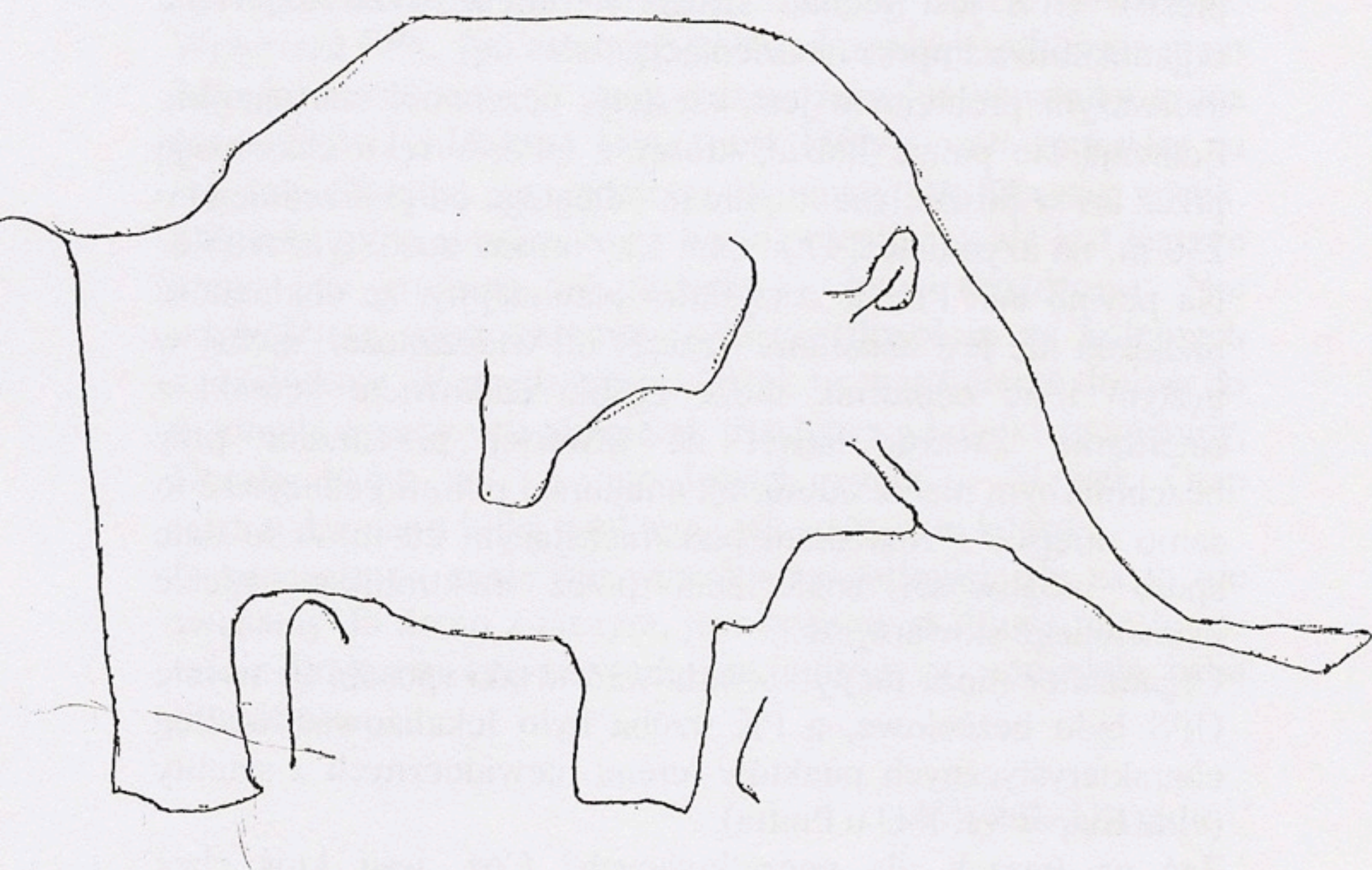
Pierwszym problemem jest, niestety, uczciwość startujących. Zdarzają się ponoć ludzie, którzy z GPS w ręku chaszczą przez las w poszukiwaniu punktu odległego od poprzedniego o 250 m, na azymucie 147 stopni. Czy można coś z tym zrobić? Na pewno tak. Przede wszystkim pamiętajmy, że dokładność urządzeń nie jest absolutna i zależy od widoczności nieba, w gęstym lesie odbiornik może zgubić całkowicie kontakt z satelitami. Zresztą nawet na otwartej przestrzeni przy bezchmurnym niebie odbiornik amatorski potrafi pokazywać to samo miejsce z rozrzutem przekraczającym 20 m. A to daje sporo możliwości znalezienia przez elektroników niezłe ustawionego stowarzysza...

Organizator może mapy konstruować w taki sposób, by użycie GPS było bezcelowe, a PK trzeba było lokalizować według charakterystycznych punktów terenu niewidocznych z satelity (vide Etap 7 VII InO u Piotra).

Zaś na trasach dla początkujących? Cóż, jeśli ktoś chce wspomagać się elektroniką pomimo posiadania mniej lub bardziej pełnej mapy – to jego sprawa – zresztą sam robiłem to dwukrotnie dla celów treningu z dziećmi.

Jednak GPS daje również nowe możliwości. Maszynki mają możliwość zapamiętywania nie tylko wprowadzanych przez użytkownika punktów, ale całych śladów przebytych tras.

Czasem ślady okazują się być całkiem sympatycznymi rysunkami. O ile zapis trasy spaceru po parku w Greenwich jest mało ciekawy (choć dość fajnie wypada porównanie z planem parku), to rysowanie słonia (11 km spacer), albo statku z kominem, banderą i kotwicą (67 km jazdy rowerem) to już majstersztyk. Galeria takich rysunków jest na stronie



Stąd już tylko krok do szkicu zamiast mapy. Taki szkic może być całkiem fajną mapą do imprezy. Pojeżdżę rowerem po okolicy, pozapisuję, popróbuję, może już na VIII InO u Piotra...

Piotr Janowski

DZIEŃ KOBIEŃ NOCĄ

08.03.2003 R.

W tegorocznym kalendarzu pojawiła się nowa impreza. Wykorzystano to, że Dzień Kobiet wypada w sobotę i postanowiono uczcić ten dzień imprezą biegową i turystyczną. Decyzja ta nie do końca była przemyślana, ponieważ:

- impreza nocna, a więc raczej dla zaawansowanych, a nie dla dzieci,
- rozgrywana w tym samym czasie impreza Pucharu Polski zabrała czołówkę „turystów”,
- mocno zimowa aura położyła do łóżek wielu chętnych.

W sumie na starcie organizator – Andrzej Kędziorek mógł policzyć uczestników na palcach rąk.

Ja sam długo wahałem się czy startować, czy nie. Nie lubię chodzić w nocy na azymut, ale chcąc uczestniczyć w imprezach wieloetapowych muszę i to potrenować. Dlatego start potraktowałem jako trening.

Wieczorem w sobotę 8 marca po dość długiej podróży komunikacją miejską z Bemowa do Międzyzlesia pojawiłem się na starcie w SP 138. Terenem zawodów był teren leśny na tyłach Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Ostatni raz byłem tu 30 lat temu podczas wmurowania w 1973 roku kamienia węgielnego pod szpital CZD.

Mapa – część mapy „Międzyzlesie Czarny Staw”. Zaznaczonych 9PK + 6PK A do wykreślenia (PK A znajdują się w dołach, w odległości 540÷750 m od krzyża; azymut z PK A na krzyż – S.W.E.)

Były dwa krzyże i wykreślenie PK nie stanowiło problemu. Ruszyłem jako pierwszy. Pierwsze dwa PK znalazłem dość szybko. Jednak poruszanie się po ścieżkach nie zawsze było łatwe. Spacerowicze w zimie wybierają sobie różne skróty i ścieżki wydeptane w śniegu nie zawsze zgadzają się z tymi